



GAZETA GDANŃSKA

10
FEN.

Nr. 66

Poniedziałek, 20 marca 1939

Rok XLVIII

Aleksandrów Kuławski, Brednica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Sdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartusy, Kościerzyna, Lipne
— — — Nowe-Miasto, Rybin, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Welherowo, Wyrzysk — —

„Nie wiążemy naszej przyszłości i naszego losu z niczyją opieką...”

Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej prof. J. Mościckiego w dn. 19 marca 1939 r.

W dniu wczorajszym o godz. 19 Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przez radio nast. przemówienie:

Przeżyliśmy znowu rok pełen historycznej treści, rok wielkich zmagani i wielkiej pracy.

To, co w tym „dniu rozmyślań” zwraca obecnie najbardziej uwagę na siebie, to dwa fakty następujące:

Weszliśmy w 21-szy rok naszej odrodzonej niepodległości państwowej. Tyleż lat dzieli nas od ukończenia wielkiej wojny światowej. Mogłoby się wydawać, że po takim wylądowaniu burz historycznych, które tak głębokie przemiany polityczne wywołały w Europie, nastąpi okres spokoju, arbitrażów, ciszy. W rzeczywistości każdy rok, każdy miesiąc, a bodaj nawet tydzień, oddalający nas od końca wielkich zmagani światowych, jest coraz bardziej brzemienny w treść historyczną.

Fakt ten nie może pozostać bez refleksji w społeczeństwach dojrzałych politycznie. Musi on pogłębiać rozagę poczynań, musi utrwalać wewnętrzną zwartość narodu, musi stać się niecierli największą czujność i najwyższą zdelność do ofiar.

Równocześnie dopełnia się czwarty rok naszej pracy, od chwili, gdy z wyroków Opatrzności zostaliśmy pozbawieni genialnego kierownictwa, uosobionego w Wielkim Marszałku Polski Józefie Piłsudskim. Ale wydaje mi się, iż oddalając się w czasie od chwili Jego zgonu, zbliżamy się coraz bardziej do Niego duchowo.

Mówiąc przed 12-tu laty u bram Wawelu, że „są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezycieżają, że

żyją i obcują między nami” miał Józef Piłsudski na myśl Króla-Ducha naszej romantycznej poezji. Ale w zadaniu tym sformułował także i prawdę o Sobie. Działaj bowiem — Piłsudski jest dla nas nie dalszy, lecz bliższy, bardziej bezpośredni i bardziej zrozumiały. Rok 1938-y to przeodez rok triumfu Józefa Piłsudskiego. To Jego szkoła myśli, szkoła działania, to Jego praca organizacyjna w państwie, Jego nauka o decyzji i o odpowiedzialności — święciły w tym roku wielkie zwycięstwa.

Mówił przed laty Józef Piłsudski o Polsce „że bez silnej armii przez długie jeszcze lata byt jej zabezpieczony być nie może”. Aż do żołnierzy swych w czasie wojny mówił: „Kraj, co w dwa lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość”.

Nie zeszliliśmy z tej drogi budowania siły narodowej, zawartej w naszej armii. Pod kierownictwem Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza, siła zbrojna Polski potęguje i doskonali się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc. Dopełnia się i tu wielka tęsknota Piłsudskiego: Armia stała się przedmiotem dumy i miłości całej Polski i przedmiotem szacunku obcych.

Ten wielki i najbardziej niepodległy Człowiek, jakiego wydało pokolenie Polski w zaborach, postawił już przed wielu laty głęboki dylemat: „Przed Polską” — mówił on — „stoi pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy

ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych?”

Zadanie pierwsze wymaga wytrwałej pracy całych pokoleń. Pracy wydajnej, planowej, zorganizowanej, unikającej wszelkich zbędnych strat, wynikających z niepotrzebnych tarć. Uczyniliśmy w tej dziedzinie niezaprzeczalne postępy, a nie wątpię, że rok 1939 zaznaczy się dalszym poważnym dorobkiem Polski w tej dziedzinie.

Zadanie drugie, zadanie samodzielności myślenia politycznego i liczenia w trudnościach na własne siły a przede wszystkim baczenia na nakazy godności i honoru narodowego, stało się niezmiennym fundamentem polskiej polityki. Nie wiążemy naszej przyszłości i naszego losu z niczyją opieką, wiedząc że wolność jest produktem ciągłej ofiarnej walki własnego tylko narodu.

I wreszcie — jakże żywotnie brzmią dziś słowa pierwszego Naczelnika Państwa, wypowiedziane przy obejmowaniu urzędu:

„Stworzyliśmy Polskę wolną i niepodległą. Polska tęskni do ostatniego słowa, które w tym testamencie stoi, do Polski istotnie zjednoczonej”.

Kroczy my na tej drodze dalej, zarówno w znaczeniu zewnątrz-politycznym, łącząc się z rodakami zza Olzy, jak i w znaczeniu wewnątrz-politycznym, usuwając stopniowo zapory myślowe i zadawnione uprzedzenia grupowe, które tyle szkód w rodzinie polskiego społeczeństwa zdziałały.

Rok 1938, to rok realizacji wielu wskazań myśli i ducha, pracy i decyzji Józefa Piłsudskiego. (Ciąg dalszy na str. 2-iej)

Panu Generalowi dywizji
Władysławowi Bortnowskiemu



Panu Generalowi brygady
Mikołajowi Boltuciowi



Panu Generalowi brygady
Ottonowi Krziszchowi
Panu Generalowi Przyjalkowskiemu
najlepsze życzenia pomyślności w pracy nad dalszą budową potęgi Wojska Polskiego

oraz w życiu osobistym składa imieniem Czytelników i własnym

REDAKCJA

Stolica w hołdzie pamięci Wielkiego Marszałka

WARSZAWA. W rocznicę imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, 19 marca br. o godz. 9.45 Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz przy dźwiękach hymnu narodowego złożył w imieniu Pana Prezydenta R. P. i własnym na stopniach Pałacu Belwederskiego wiązaną kwiatów, przepasaną wstęgą o barwach narodowych. Następnie Pan Marszałek oraz obecni pp.: prezes Rady Ministrów, marszałkowie Senatu i Sejmu, minister spraw wojskowych, pierwszy prezes Sądu Najwyższego i prezes Najwyższej Izby Kontroli uczcili jednominutowym milczeniem pamięć Józefa Piłsudskiego.

Po tej uroczystości ks. biskup polowy Gawlina odprawił w kaplicy Belwederu Mszę św.

W ciągu dnia do Belwederu przybywały liczne delegacje związków, orga-

nizacji i młodzieży z pocztami sztandarowymi oraz osoby prywatne celem uczczenia pamięci Marszałka Piłsud-

skiego. Każda z delegacji po złożeniu wieńca na stopniach pałacu uczcila pamięć Wodza Narodu chwilą milczenia.

Jesteśmy gotowi stanąć na rozkaz oto treść uczuć patriotycznego Pomorza w podniosłych dniach 18 i 19 bm.

Oba dni: 18 i 19 marca minęły w całej Polsce i wśród Polonii zagranicznej w podniosłym nastroju i pod znakiem gorących manifestacji społeczeństwa na cześć Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza oraz składanie głębokiego hołdu pamięci Wskrzesiciela Polski Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Uroczystości te szczególnie wywołały odzew na Ziemi Pomorskiej. Można było wszędzie wyczuć, że społeczeństwo pomorskie, w obliczu ostatnich wydarzeń w Europie, w obliczu rosnących możliwości konfliktu, skupia się około osoby Naczelnego Wodza i armii narodowej. Wszędzie pałady zapewnienia gotowości żołnierskiej, wszędzie manifestowano wolę walki o każdą piędź ziemi polskiej aż do ostatniej kropli krwi.

18 marca Stolica Wielkiego Pomorza w dniu imienin Naczelnego Wodza Marsz. Edwarda Śmigłego Rydza przystroiła się w flagi narodowe. W południe w Domu Żołnierza skonsolidowane Związki niepodległościowe złożyły na ręce komendanta garnizonu wspólny adres hołdowniczy dla Marszałka.

Wieczorem odbyła się w sali „Tivoli” uroczysta akademii obwodu Toruń-miasto Obozu Zjednoczenia Narodowego. O godz. 19 przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego pięknie udekorowanym flagami o barwach narodowych i oświetlonym reflektorami, odbyła się w obecności przedstawicieli władz państwowych i wojskowych, p. wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza i dowódcy O. K. gen. Karazewicz-Tokarzewskiego na czele defiladę oddziałów wojskowych garnizonu toruńskiego i organizacji kombatanckich.

Przy blasku pochodni i w takt werbili maszerowały twardym krokiem szare kolumny żołnierskie, składają hołd Duchowi

Wielkiego Wodza i meldując mu gotowość do obrony Rzplitej.

Zwarte szeregi żołnierzy, kroczącej naprzód w zawieli śnieżnej, wywarły silne wrażenie wśród zgromadzonych tłumów.

19 marca Nazajutrz o godz. 10 odbyło się w kościele garnizonowym w Toruniu solenne nabożeństwo, odprawione przez ks. płk Sinkowskiego. Na nabożeństwie obecni byli: p. wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz, dowódca O. K. generał Karazewicz-Tokarzewski, generał Boltuciu, generał Krzisch, prezes Sądu Okręg. p. Radłowski, prezydent miasta p. Raszeja, korpus oficerski garnizonu toruńskiego, delegacje, organizacji społecznych ze sztandarami oraz tłumy wiernych.

Po nabożeństwie przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego ustawia się kompania honorowa toruńskiego pułku piechoty ze (Dalszy ciąg na str. 2-iej)

Nowe zwycięstwo
polskich pięścicarzy

Polska-Włochy 10:6

patrz str. 4

Protest W. Brytanii i Francji w Berlinie przeciw okupacji Czech i Moraw

LONDYN. „Rząd brytyjski zakomunikował za pośrednictwem swego ambasadora rządowi niemieckiemu, iż ostatnie wypadki stanowią zupełne wypowiedzenie umowy monachijskiej oraz zobowiązania do pokojowej współpracy, które wówczas zostało obustronnie przyjęte. Rząd brytyjski zakomunikował dalej, iż zmiany powstałe na skutek niemieckiej akcji wojskowej na terenie Czechosłowacji, „ponieważ rząd francuski nie

jest w stanie uznać legalności tej sytuacji”.

Moskwa nie uznaje włączenia Czech i Moraw do Rzeszy

MOSKWA. W odpowiedzi na noty nie-

mieckie, zawiadamiające o ustanowieniu protektoratu Czech i Moraw, komisarz Litwinow ogłosił deklarację, w której zaznacza, że nie może uznać inkorporacji Czech i Moraw do Rzeszy Niemieckiej.

Neurath protektorem Czech i Moraw



BERLIN. Kanclerz Rzeszy zamianował min. von Neuratha „protektorem Rzeszy dla Czech i Moraw”. Min. Neurath zachowuje przy tym stanowisko przewodniczącego tajnej rady i tytułu ministra Rzeszy.

Min. Neurath był w gabinecie von Papena przed przewrotem hitlerowskim min. spr. zagr., zachował tę funkcję po objęciu władzy przez kanclerza Hitlera. W lu-

tym 1938 r. min. Neurath ustąpił ze stanowiska min. spraw zagranicznych Rzeszy, otrzymując nominację na przewodniczącego powołanej równocześnie do życia tajnej rady gabinetowej.

Sekretarzem stanu przy protektoracie Rzeszy dla Czech i Moraw mianowany został jeden z przywódców partii Niemców sudeckich, Karol Herman Frank, zastępca Konrada Henleina.

Zwierzchnikiem „administracji autonomicznej protektoratu” ma być mianowany b. prezydent republiki Czechosłowackiej dr. Hacha, a gen. Gayda ma otrzymać stanowisko premiera zarządu protektoratu.

Sensacyjne doniesienie o gospodarczym ultimatum Niemiec do Rumunii zdementowane

W depeszy z Londynu doniósł wczorajszy I. K. C., że przebywający w Bukareszcie na czele niemieckiej misji gospodarczej minister niemiecki Wohltat przedstawił rządowi rumuńskiemu propozycję, których przyjęcie oznaczałoby rozciągnięcie na Rumunię protektoratu Niemiec.

Według tych doniesień Niemcy zażądały: by Rumunia stopniowo zlikwidowała swój przemysł i zgodziła się pozostać na zawsze krajem pastersko-rolniczym, aby oddać Niemcom monopol swego handlu, przede-

wszystkim zagranicznego. Po przyjęciu tych propozycji Niemcy zagwarantowałyby Rumunii jej terytorialną integralność.

Według dalszych wiadomości król Karol w odpowiedzi na żądanie niemieckie zarządził mobilizację 5 korpusów armii.

Ambasada rumuńska w Warszawie jednak stanowczo dementuje wszelkie pogłoski o rzekomym ultimatum gospodarczym skierowanym jakoby przez Rzeszę Niemiecką pod adresem Rumunii.

Cała Ruś Podkarpacka w reku Węgier

BERLIN. Według informacji tutajszych, cała Ruś Podkarpacka jest ostatecznie w rękach Węgier. Straty Węgier wynoszą 37-miu zabitych i 114 rannych.

BUDAPESZT. Regent Horthy w drodze na Ruś Podkarpacką przybył o godzinie 7 rano do Csap. Po przegładzie i przyjęciu defilady stacjonujących tam wojsk regent Horthy udał się w dalszą drogę w kierunku Munkacza.

„Stary koń” angielski jeszcze pełen werwy —

Min. Hudson w Warszawie

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 16.30 przybył do Warszawy minister Robert S. Hudson, podsekretarz stanu handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii z małżonką.

Na dworcu głównym powitał p. ministra Hudsona podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu Rose. Przed odjazdem udzielił Hudson prasie następujących oświadczeń: Podróż moja pierwotnie pomyślana była jako wyłącznie misja handlowa, mająca na

celu ustalenie, czy możemy znaleźć środki powiększenia naszego eksportu. Tymczasem wydarzenia polityczne w ciągu ostatnich kilku dni zacięły nad pierwotnym celem mojej podróży. Ale jednak handel musi w dalszym ciągu się odbywać, ponieważ wszyscy w dalszym ciągu mamy nadzieję, że uda nam się utrzymać pokój. Będę się starał przekonać moich rozmówców, że, mimo wydarzeń ostatnich kilku lat, „stary nasz koń” jest jeszcze pełen werwy.

Sejm uchwalił

Krzyż i medal ochotniczy za lata 1918-1920

Na wstępie sobotniego posiedzenia Sejmu, p. marszałek Makowski złożył następujące oświadczenie:

— Jesteśmy znów świadkami wydarzeń historycznych. Nie moją jest rzeczą oświetlać, te wydarzenia. Odpowiednie oświadczenie złoży w swoim czasie po unormowaniu się sytuacji minister spraw zagranicznych. Ze swej strony serdecznie pozdrawiam parlament węgierski i witam fakt ustalenia wspólnej granicy z Węgrami.

Następnie pos. Zeligowski zgłosił wniosek nagły, wzywając p. premiera do zabrania głosu i złożenia oświadczenia w związku z sytuacją międzynarodową.

W głosowaniu wniosek upadł, gdyż opowiedziało się za nim kilku zaledwie posłów.

Dłuższa debata toczyła się nad projektem ustawy o wojennym krzyżu i medalu ochotniczym.

Według projektu krzyż ochotniczy może być nadany osobom, które pole-

gły lub były ranne na polu bitwy, zostały odznaczone orderami Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych, lub służyły czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie.

Medal ochotniczy może być nadany osobom, których czas służby na froncie wynosił co najmniej 1 miesiąc.

Projekt przyznaje pierwszeństwo zatrudnienia w nowopowstających przedsiębiorstwach.

Ustawę uchwalono z dwiema poprawkami ks. pos. Padacza. Pierwsza z nich nadaje uczestnikom powstania śląskiego prawo do odznaczenia, druga — zmienia nazwę odznaczenia: ochotniczy krzyż i medal za wojnę.

Po przyjęciu ustawy o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową, Izba bez dyskusji uchwaliła projekt ustawy o sedach ubezpieczeń społecznych.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w środę 22 bm. o godz. 9 rano.

Rząd polski obłoży sekwestrem gmach poselstwa czechosłowackiego w Warszawie?

WARSZAWA. Wobec istnienia znacznych zobowiązań pieniężnych b. Czechosłowacji w stosunku do Polski, wynikających m. in. z rozrachunków ubezpieczeniowych pracowników na Zaolziu, zamrożonych naszych należności w Pradze itp. gmach poselstwa czechosłowackiego zostanie prawdopodobnie narazie zasekwestrowany przez rząd polski tytułem zastawy, aż do odzyskania należności po b. Czechosłowacji. Oczywiście prawa własności aż do uregulowania tych spraw nie byłyby przesądzone.

Dr. Władysław Kiernik zgłosił się do władz polskich

W związku z licznymi aresztowaniami wśród obcokrajowców, jakie ostatnio mają miejsce na terenie Czech, stawił się w poselstwie polskim w Pradze dr. Władysław Kiernik, skazany w procesie brzeskim prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13-go stycznia 1932 r. na karę 2 i pół lat więzienia i ścigany od roku 1933 decyzją władz prokuratorskich listami gończymi. Dr. Kiernik zgłosił gotowość oddania się do dyspozycji władz polskich i chęć powrotu do kraju.

Półmilionowa armia hiszpańska gotowa do natarcia

BURGOS. General Franco przygotowuje natarcie, zakrojone na wielką skalę. Natarcie zapowiada się jeszcze potężniej, aniżeli działania wojenne w Katalonii, ze względu na ilość sił i materiału oraz zasięg operacyjny. W natarciu ma wziąć udział pół miliona żołnierzy oraz dwa razy tyle broni i amunicji co w Katalonii.

Amerykańska ofensywa gospodarcza przeciw Niemcom

WASZYNGTON. Na mocy decyzji sekretarza skarbu na produkty niemieckie nałożone zostały dodatkowe opłaty celne w wysokości 25 procent. W kołach miarodajnych zarządzenie to uważają za pierwszy objaw amerykańskiej ofensywy gospodarczej przeciwko niemieckiemu systemowi gospodarczemu.

„Triumfalny powrót” kanclerza Hitlera do Berlina

BERLIN. Wczoraj wieczorem kanclerz Hitler powrócił do Berlina, powitany 21 strzałami armatnimi. Stolica Rzeszy zgotowała kanclerzowi na rozkaz min. Goebbelsa „triumfalne przyjęcie”. Przemówienie powitalne wygłosił feldmarszałek Goering.

Produkcja samolotów i szkolenie pilotów w Stanach Zjednoczonych na stopie wojennej

WASZYNGTON. Według oświadczenia kół rządowych, Stany Zjednoczone postawią obecnie produkcję samolotów i wyszkolenie pilotów na stopie wojennej. Nowy program umożliwi wyszkolenie 24 tysięcy studentów rocznie.

Ostatni dar zmarłego Papieża

LONDYN. Jak się okazuje, zmarły papież Pius XI na dwa dni zaledwie przed swą śmiercią wydał rozporządzenie, by przekazano większą sumę pieniędzy na rzecz uchodźców niemieckich i austriackich w Londynie. Dar Ojca św. został przesłany za pośrednictwem konferencji św. Wincentego a Paulo w stolicy Anglii.

Dalszy ciąg uroczystości w Toruniu

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej)
sztafardem i orkiestrą oraz delegację młodszych oddziałów wojskowych i organizacji społecznych ze sztafardami.

Po przyjęciu raportu p. wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz, dow. OK generał Karaszewicz-Tokarczewski i prezydent miasta Torunia p. Raszeja złożyli wiązanki kwiatów. Następnie składały wiązankę delegacje Związku Niepodległościowców Pomorskich, jednoczącego wszystkie organizacje niepodległościowe na Pomorzu, Federacja PZO, Związku Strzeleckiego i Związku Młodej Polski.

W momencie składania wiązanek kwiatów i wieńców, kompania honorowa prezentowała broń. Odegranym hymnem narodowym i Pierwszej Brygady zakończono tę podniosłą uroczystość.

Wieczorem odbyła się w Teatrze Ziemi Pomorskiej uroczysta akademii, której szczegóły podajemy na innej stronie.

Pierwsze starcia z Niemcami w Słowacji

BRATYSŁAWA. Pomiędzy duchowieństwem katolickim a Niemcami o orientacji hitlerowskiej dochodzi w ostatnich dniach często do konfliktów, zwłaszcza na tle wywieszania chorągwi ze swastyką.

W Bratysławie doszło do nieporozumienia na tym tle pomiędzy jednym z proboszczów a jego wikarym, który bez wiedzy proboszcza wywiesił na plebanii flagę ze swastyką. Proboszcz kazał flagę usunąć.

Ze strony niemieckiej skierowano ostre ataki i pogróżki pod adresem antyhitlerowskich księży, zapewniając, że lud niemiecki odpowiednio zareaguje na ich wystąpienia.

Hojny dar na FON

w dniu imienin Naczelnego Wodza

Komendant garnizonu bydgoskiego gen. Grzmot-Skotnicki przyjął w ub. sobotę dyrektora elektrowni okręgowej „Zakłady Przemysłowe” w Nieżychowie p. Kazimierza Skwierczyńskiego, który z okazji imienin Naczelnego Wodza złożył mu czek w wysokości 5.526 zł na zakup ciężkiego karabinu maszynowego z biedką i zaprzęgiem jako dar, pochodzący z dobrowolnych składek wszystkich pracowników elektrowni.

Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej w dniu 19 marca

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

Testament, tak nam drogiego Komendanta i Twórcy czynu legjonowego, sformułowany w ciągu całych dziesięcioleci w błyskawicach Jego myśli — coraz widoczniej staje się drogowskazem, prowadzącym ku Polsce zwycięskiej.

Czy testament ten jest już dopełniony i zrealizowany w pełni? Nie.

Prawie 20 lat temu powiedział Józef Piłsudski w Lublinie:

„Wskrzęść Polskę i tek ją postawić w sile i mocy, w potęgę ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają”.

Przetworzyliśmy Polskę rozbitą i podzieloną na Polskę zjednoczoną. Przetworzyliśmy Polskę zależną na samodzielną. Przetwarzamy Polskę słabą na Polskę silną i swej sily świadomą. Przetwarzamy Polskę biedną na Polskę bogatą i zdolną do zapewnienia bytu wszystkim obywatelom, zgromowanym pod sztandarem pracy.

Ale mamy za zadanie przetworzyć Polskę tak, by zwyciężała w przyszłości nie tylko siłą liczby i wagą swego bogactwa, ale i potęgą ducha i mocą własnej narodowej kultury.

Wtedy dopiero zwycięstwo myśli Józefa Piłsudskiego będzie całkowite i ostateczne — a naród polski, w aureoli swojej zawsze młodej i nigdy niespożytej mocy będzie mógł podsumować bilans wysiłku, dokonanego pod hasłem, które historia wypisała na sztandarach naszej armii:

„HONOR I OJCZYŻNA”.

Przegląd prasy

„Gazeta Polska” pisze w dniu imienin Naczelnego Wodza:

„Istnieje przeświadczenie, że tam właśnie, w Generalnym Inspektoracie, znajduje się ognisko tej wielkiej siły moralnej, z której jedynie zrodzić się mogą zasadnicze i przełomowe decyzje, że stamtąd w razie potrzeby padnie twarde „non possumus”, i rozkaz „maszerować”, gdyby obca zachłanność ośmieliła się kiedykolwiek zagrozić Rzeczypospolitej.

Wyczuwa się powszechnie, że tam na górze zapadły męskie i święte decyzje, że w razie konfliktu zbrojnego Polska musi zwyciężyć, że w to zwycięstwo się wierzy, że pod kątem organizacji tego zwycięstwa prowadzone są wszystkie wysiłki i prace. Że nie do pomyślenia jest tam chociażby cień zwątpienia i niewiary w siebie, i że mniejsza stosunkowo liczebność narodu może wpłynąć tylko na wzmocnienie, a nie osłabienie tej siły moralnej, która decyduje o jego odporności.

Wyczuwa się też zarazem, że wszystkie wewnętrzne spory, kłótnie i walki, tak rzekomo ważne i tak rzekomo decydujące, tolerowane są tylko do pewnych granic i że gdyby przebrana została miara, gdyby zagrażały one spójności narodu — znajdzie się ktoś, kto potrafi rzucić swoje decydujące „veto” i kto potrafi powiedzieć: „prześcieńcie, dzieci, bo źle się bawicie”...

Już żądają...

Wobec zmian, dokonanych w Gdańsku, jedno z niemieckich pism gdańskich powołując się na dotychczasowy rozstrząsanie i opanowanie narodowych socjalistów w Gdańsku, twierdzi jednak, że jeszcze w żadnym momencie lat ubiegłych pozycja Gdańska jako Wolnego Miasta tak nie zmuszała do zasadniczych rozważań, jak właśnie chwila obecna. Wszystkie dotychczasowe postulaty gdańskie wobec Polski pod wpływem wydarzeń ub. tygodnia stają się wyraźnymi i niewątpliwie ważnymi żądaniami.

Tyle uwagi tej prasy gdańskiej, którą wydarzenia ostatnie, jak się zdaje, wytrąciły z równowagi. O czym świadczy jeszcze taki chociażby zwrot retoryczny w gospodarczym dziale portowym cytowanego pisma: „Jak długo jeszcze Polska odważy się szkodzić portowi gdańskiemu?”

Okupacja Czech i Moraw przez Rzeszę wywołała w stolicach mocarstw zachodnich wrażenie piorunujące. Najzagorzalsi zwolennicy porozumienia zgodnie stwierdzają zarówno nad Sekwaną, jak nad Tamizą, że wszelkie możliwości prowadzenia polityki współpracy ogólnoeuropejskiej muszą być uznane za negatywne. Że jednym słowem należy tylko liczyć na własne siły, wzmacniać sojusze i zbroić się jak najintensywniej w przewidywaniu konfliktu zbrojnego.

Charakterystyczna pod tym względem jest mowa, jaką minister Bonnet wygłosił na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych. Ograniczyła się ona do suchego przedstawienia przebiegu wydarzeń i krótkiego określenia dalszych dróg polityki francuskiej. Mają one polegać na zacieśnieniu solidarności z Anglią i na wzmacnianiu sojuszu. Wśród nich na pierwszy plan wybija się s o j u s z z P o l s k ą. Układ monachijski min. Bonnet uważa za przekreślony przez ostatnie wydarzenia. Podkreślają w Paryżu, że kanclerz Hitler nie uważał za stosowne powtórzyć, według postanowień deklaracji, Francji o swych zamiarach. Nie nadał okupacji Czech nawet charakteru decyzji, wpływającej z oficjalnego porozumienia Rzeszy i Włoch, tak jak to miało miejsce w arbitrażu wiedeńskim.

Zmienił się również stosunek do granicy polsko-węgierskiej. Nareszcie w Paryżu dojrzeła zrozumienie linii przewodniej polskiej polityki zagranicznej.

Uwydatnia się ono silniej jeszcze w Londynie. Już nie tylko koła zbliżone do rządu, który min. Becka zaprosił do Londynu, ale i przedstawiciele opozycji wzięły duże nadzieje z podróży polskiego ministra.

W odniesieniu do Niemiec natomiast panuje nastrój, jakiemu rzadko dają się ponieść zmnokrwieści synowie Albionu. Prasa atakuje Rzeszę w sposób niesłychanie gwałtowny, nie oszczędzając osoby kanclerza Hitlera. Podkreśla ona zwłaszcza, że rząd niemiecki po raz pierwszy dokonał obsadzenia wojskowe-

JÓZEF KONKEL — Gdynia.

Kaszuba do Kaszubów

Artykuł poniższy nadesłał nam p. Józef Konkul, rodowity Kaszuba, założyciel pierwszej wędzarni ryb w Gdyni, zastępczy działacz na wybrzeżu, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Artykuł ten jest szczególnie aktualny w chwili obecnych wydarzeń dziejowych. (Red.)

Obserwując przez dwa lata działalność Obozu Zjednoczenia Narodowego, jako człowiek bezpartyjny, gdyż dotąd do żadnej partii nie należałem, uważam teraz już jako członka tej organizacji, że powinna ona w sobie skupić najszersze warstwy społeczne, bez różnicy stanowisk. Cel ten uda się osiągnąć przez trwałą ciągłość pracy, to jest przez urządzanie wieców lub innych zebrań, na których ogół byłby informowany o ważniejszych zamierzeniach Rządu, czywiście o takich, które mogą i powinny przenikać do ogółu obywateli naszego Państwa. Zadanie to, szczególnie ważne na naszym wybrzeżu, — ma Obóz Zjednoczenia Narodowego do spełnienia, nie tylko w samej Gdyni, ale w równej mierze także wśród rdzennie kaszubskiej ludności, która, upośledzona i upodlona kiedyś pod zaborem pruskim, odżyła w Polsce Niepodległej. Musimy pamiętać o tym, że Kaszubi wytrwale i uparcie, mimo kagańcowe ustawy pruskie, — odprawiali po ciernistej drodze długą pielgrzymkę do Polski Niepodległej, musimy pamiętać, że Kaszubów bardzo interesuje i obchodzi życie państwa, że Kaszuba, choć nie umie się wypowiadać pięknymi słówkami, posiada jednak taki zasób zdrowego krytycyzmu i myśli twórczej, iż stanąć może i musi, jako równy z równymi w wielkim szeregu wszystkich Polaków.

Ludność kaszubska, dawniej dręczona zaborczym bezprawiem — korzysta w Państwie Polskim ze wszystkich praw obywatela i jeżeli dobrze zastanowimy się nad bytowaniem dawnym a dzisiejszym, zwłaszcza dawnymi mieszkańcami Gdyni i rybaków morskich, musimy bez żadnych zastrzeżeń podkreślić, że właściwie od tak zwanych wypadków majowych, to jest od



Oszczędność stwarza dobrobyt. Podwójnie oszczędza, kto w praniu używa wysuszonego mydła

Tukan

niezwykle oszczędnego w użyciu i nie niszczącego bielizny.

połowy roku 1926 datuje się żywot znójniejszy wśród rzeszy rybackiej, otoczonej opieką Rządu pod względem materialnym i moralnym, a wielki dobrobyt wśród gdynian, którzy dawniej rozsiedli na nieurodzajnych piaskach, podzielił żywot nędzny, a właśnie po wypadkach majowych nadzwyczaj korzystnie piaski te sprzedali.

A jednak każdego zastanawiać musi, że właśnie w tym, że tak powiem — przez ludzi pomajowych utworzonym Obozie Zjednoczenia Narodowego tak mało widzimy Kaszubów. Trzeba więc do nich podejść umiejętnie, a jednym z celowych środków jest właśnie — jak już powiedziałem — ta ciągłość pracy; jest ona koniecznością i prowadzoną być musi wytrwale!

Gdy spojrzymy na opozycję, zorganizowaną w partiach, uderza nas wiele obietnic, którymi opozycja ta operowała, chociażby tylko przed wyborami do Rady Miejskiej w Gdyni. Nie wiadomo tylko i nawet pozwałam sobie już dziś wątpić, czy opozycja będzie mogła spełnić te sumne, tak hojnie rzucane obietnice, na które szli wyborcy, w większości nie orientujący się w położeniu politycznym i pracy nad podniesieniem kraju. Obóz Zjednoczenia Narodowego niczego nie obiecywał, nawołu-

jąc jedynie do solidarności i zwarcia w pracy dla Państwa, dla wielkości Polski. Obóz Zjednoczenia Narodowego głosi hasło odzyskania i unarodowienia życia gospodarczego Polski, odzyskania Rzeczypospolitej, co pewien odłam opozycji nazywa naśladowaniem innych... A przecież nie jest to żadne naśladowanie, — jest to hasło, które wybija na zegarze czasu w całym świecie, ogarnia ono wszystkie kraje. Nie może więc opozycja przywłaszczyć sobie monopolu na konika przeciwdydowskiego.

Hasło to szczególnie trafia do przekonania ludności kaszubskiej, bo element żydowski Kaszubom będzie zawsze obcy i wrogi i dlatego przez umiejętnie podejście do rzeszy kaszubskiej — znajdziemy ją w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego, który w jednym z naczelnych hasła głosi także, iż Polska musi być katolicka — bez Żydów.

Kaszubi dobrze wiedzą, że dzięki młodszej Pracy Wodza Narodu, sp. Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego współpracowników powstała na dawnych lotnych piaskach wielka Gdynia, że właśnie w erze Marsz. Piłsudskiego zbudowano port w Gdyni, porty w Helu i Władysławowie, że rozbudowuje się port w Prastarym Pucku, że właśnie obecnie — z twórcą wielkiej Gdyni ministrem Kwiatkowskim na czele zbudowano Halę i Chłodnię Rybną w naszym wielkim mieście portowym, gdy natomiast dawniej rybak, nie mając gdzie przechować plonów swej trudnej i niebezpiecznej pracy, skazany był na jej zniszczenie, a w najlepszym razie na wyszysk pruskiego spekulanta. Zdaje sobie on sprawę, że zawdzięcza to nowemu kierunkowi politycznej pracy państwowej zainaugurowanej przez Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Powinien przeto ten szarak kaszubski znaleźć się w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego, który pragnie utrwalić, rozwijać twórczą pracę dla Narodu i Państwa.

Nie tylko inteligencja stanowić może kadre zwarta, lecz tam, gdzie Wódz Marszałek Śmigły-Rydz, pod komendą Jego znaleźć się powinni ci wszyscy, liczni szeregowi, którzy umieli w walce z zaborcą wytrwać, którzy umieli strzec polskiego Bałtyku i oddać go w trwale władanie Rzeczypospolitej!

Do tych cichych szermierzy trzeba umieć sięgnąć, trzeba ich przysparzać, a będą oni pracowali z pożytkiem dla całości, będą umieli w harmonijnej pracy umacniać podwaliny potężnego gmachu Rzeczypospolitej nad morzem!

Nie obietnicami, nie wprowadzaniem w błąd — jak to czyni opozycja, lecz czynem, jak również wiecami informacyjnymi, zebraniami, na których mówiono by o spójności, przez chociażby tylko moralną pomoc w zakładaniu różnych placówek

(Ciąg dalszy na str. 4)

Co z tego wyniknie?

go obszaru, zamieszkałego przez ludność nie mającą nic wspólnego z rasą germańską. Jest to wyraźny wyłom w zasadzie samostanowienia narodów, na której był oparty zarówno Anschluss Austrii, jak przyłączenie Sudetów.

Najlepszą miarą jednak oburzenia, jakie ogarnęło Anglię po okupacji Czech i Moraw, jest mowa, którą premier Chamberlain wygłosił na bankiecie w Birmingham:

— Gdzież pozostała zasada samostanowienia, o którą Hitler spierał się ze mną tak długo w Berchtesgaden? — zapytał Chamberlain z ironią.

Premier przytoczył ówczesne słowa kanclerza Hitlera:

— „Z chwilą rozwiązania tego zagadnienia Niemcy nie mają więcej problemów terytorialnych w Europie. Nie będą się więcej interesować państwem czeskim i gotów jestem dać mu gwarancję. Nie chcę mieć Czechów u siebie w Rzeszy”.

Następnie Chamberlain stwierdził, że inwazja do Czecho-Słowacji rozpoczęła się zanim jeszcze prezydent Hacha miał możliwość odrzucenia żądań niemieckich.

— I co się stało z tymi uroczystymi zapewnieniami? Co się stało z zapewnieniem, że Hitler nie chce mieć Czechów u siebie w Rzeszy? Chciał nam wytłumaczyć — mówił premier — że ogłoszenie protektoratu było koniecznością, gdyż Czechy zagrażały pokojowi i bezpieczeństwu Niemiec. Ale wiem, że jeżeli były rozruchy, to były one spowodowane z zewnątrz”.

— I oto stoimy przed zagadnieniem — kontynuował premier — jakle zaufanie możemy mieć do nowych zapewnień z tego samego źródła, jeżeli zapewnienia wielokrotnie i tak uroczyste zostały z taką łatwością podeptane. Musimy się zapytać, czy ten ostatni akt gwałtu jest krokiem na drodze do zapanowania nad światem.

Nie mam na razie zamiaru dawać odpowiedzi na te pytania, ale wmagają

one wielkiej rozważli, nie tylko wszystkich sąsiadów Niemiec, ale wszystkich innych narodów pozaeuropejskich. ten proces rozważań już się rozpoczął. My sami zaprosimy do tych rozważań państwa Imperium Brytyjskiego i Francję. Jestem pewny, że i inne państwa zechcą się z nami naradzić i wysłuchać naszej rady. Uczynimy wszystko, czego wymaga od nas bezpieczeństwo narodowe. Mylą się ci, którzy przypuszczają, że naród brytyjski stracił swoją tężyźnę...

Gdy premier już ukończył swoje przemówienie, dziękując za owację, dodał jeszcze:

— „Akty gwałtu muszą wcześniej czy później spaść na głowy tych, którzy je popełniają. Każdy z tych wypadków stwarza dla Niemiec nowe niebezpieczeństwo i nie waham się przepowiedzieć, że Niemcy będą gorzko żalowali tego, co uczynili”.

Przemówienie Chamberlaina nabiera szczególnego znaczenia w oświetleniu faktu, że równocześnie z ambasadorem Francji został zawezwany z Berlina do Londynu ambasador brytyjski. W kołach politycznych zaś zapewniają, że powrót ambasadorów do Berlina nie nastąpi zbyt wcześnie.

Jeszcze nie przebrzmiały echa mowy Chamberlaina, gdy Londyn został zaalarmowany wiadomością o ultimatum gospodarczym Niemiec do Rumunii, o którym donosił w depeszy z Londynu I. K. C. Wprawdzie w ślad za tą wiadomością agencja rumuńska Rador ogłosiła jej zaprzeczenie, sam fakt jednak pojawienia się takiej pogłoski, jest wiele mówiący.

Równocześnie nadchodzą wiadomości via Londyn o zmobilizowaniu 22 dywizji niemieckich, o wylądowaniu silnych oddziałów włoskich w Albanii i o poważnych obawach angielskich o Węgry.

Co z tego wyniknie, to pytanie, które gnębi dziś cały świat, na które jednak nie sposób odpowiedzieć. Odpowiedź dla Polski brzmi dzisiaj jedna: nie tracić ufności we własne siły i w rozprawę mężów stanu, którzy kierują naszą polityką.

O czym się mówi:

Po wyjeździe Hitlera z Pragi opowiadają sobie, że dyktator Niemiec przejęty był pięknnością tego miasta. Podczas pobytu na zamku w Hradczynie wielokrotnie podchodził do okien, spoglądał na stare miasto i wciąż powtarzał: „Nigdy nie przypuszczałem, że Praga może być tak piękna”.

Opowiadają również, że Hitler był zachwycony barokowymi budowlami Hradczyny i wydał już rozporządzenia, mające przywrócić niektórym pokojom ich dawny wygląd.

W „kurniku” na Montmartre

Paryż, w marcu. Cudzoziemcy, przybywający do Paryża, uważają za punkt honoru odwiedzenie tak zwanych „boites” na Montmartre czy Montparnasse. A lokalów tych jest w Paryżu całe mnóstwo, od najbardziej niewinnych do najbardziej perwersyjnych. Zasadniczo dzielą się one na dwie, bardzo wyraźne kategorie: rozrywki dancinowe i rozrywki inteligentniejsze, w rodzaju kabaretów piosenkowych. Jeśli idzie o pierwszą kategorię, śmiało można powiedzieć, że należy stosować do nich pierwszą połowę hasła trzech muszkieterów Dumasa: „Un pour tous, tous pour un”!

Odwiedzając jeden z tych lokalów, doskonale można sobie uprzytomnić, jak wyglądają wszystkie inne. Różnice polegają jedynie na rozmaitym nasileniu hałasu jazzowego i na większej lub mniejszej ilości kunsztownie rozebranych tancerzek i statystek. Nawet najbardziej zatwardziały „grzesznik” znuży się zresztą szybko monotonią niewybrednego i niewymyślnego widowiska.

Drugi rodzaj lokalów jest stanowczo znacznie ciekawszy, a w każdym razie weselszy. Odwiedzmy więc jeden z najpopularniejszych, tak zwany „kurnik” (Le Poulailier). Musimy się drapać pod górę, bo późnym wieczorem wagoniki „funiculaire” są już nieczynne. Im wyżej wchodzimy po stromych schodach, które Mistinguett służyły do urządzania konkursów rewiowych (schody są najważniejszym rekwizytem paryskich music-hallów!), tym szerzej rozwiera się za nami horyzont, płonący tysiącem świateł, ogarnięty olbrzymią luną. To nocny Paryż!

Gdy znajdujemy się już u stóp bazyliki, górującej nad całym miastem, skręcamy w lewo i trafiamy na stare Montmartre, to, które Paryżanie nazywają „Tertre”. W wąskich i krętych uliczkach, gdzie patrolują policjanci w charakterystycznych pelerynkach, wi-

dzimy szereg lokalów. Wszystkie jednak lokale rozrywkowe — „górki” — mają odcień „inteligentki”, jakże dodatnio wyróżniający się od kosmopolitycznych spelunek na rue Pigalle czy rue Blanche. Wchodzimy do kabaretu, zwanego „Poulailier” (Kurnik). Cały personel artystyczny lokalu, składający się z pianistki, skrzypka, konferenciera-spiewaka i trzech piosenkarek, wita wchodzących, śpiewając chórem wesołą piosenkę, zachęcającą do przyłączenia się do zabawy. Dla usprawiedliwienia nazwy, we wnętrzu umieszczono prawdziwy kurnik z kogutem, kurą i kurczętami.

Zabawa jest beztroska, wesoła i nie posiada cienia owej erotycznej wulgarności, jakiej — niestety przeważnie szukają cudzoziemcy w knajpach parys-

kich. Piosenki są frywolne, ale podane bez szarży, bez wulgaryzacji. Personel artystyczny ani na moment nie przestaje zabawić gości, ale zachowanie piosenkarek jest idealnie „correct”. Już po godzinie nastroj w lokalu staje się niemal rodzinny. Wszyscy są weseli, bez troski, złączeni na dłuższy czas wspólną chęcią spędzenia wieczoru w miłej atmosferze bezpretensjonalnej i niewinnej zabawy. Publiczność śpiewa refreny razem z artystami.

Gospodarze „Kurnika” są niezmiernie i niewyczerpani w swojej werwie. Bez chwili wytchnienia tańczą, śpiewają, deklamują, grają skecze, imitują Chaplina czy Tino Rossi’ego, opowiadają dowcipy, witając nowoprzybyłych i żegnając tych, którzy już odchodzą.

Nowa „kolonia” norweska

Rząd norweski zaanektował obecnie atlantycką część Antarktydy, powiększając w ten sposób swe terytorium o około 1½ miliona kilometrów kwadratowych. Przyczyną aneksji była ochrona interesów norweskich łowców wielorybów.

Nowy kraj leży na szerokości 20° na zachód i 45° na wschód i obejmuje kraj księżnej Marty, kraj księżnej Astrid, księżnej Ragnehilde i kraj księcia Rolanda. Gdyby inne państwo zaanektowało to terytorium

musiałaby Norwegia wykupywać specjalne licencje w razie połowów. Do dnia dzisiejszego pozostaje jeszcze zupełnie niezbadanych około 8 milionów kilometrów kwadr. Antarktydy.

Obszar całej Europy wynosi jedynie około 6 milionów kilometrów kwadr.

Badacze i uczeni niestrudzeni w swych poszukiwaniach starają się i tę część globu ziemskiego oddać na usługi ludzkości.

Po zajęciu Pragi przez Rzeszę



Plechota niemiecka wkracza na dziedziniec Zamku praskiego Hradczyn.

Niezwykłe wahania temperatury w Rumunii

Komunikaty meteorologiczne z całej Rumunii podkreślają nadzwyczajne różnice w temperaturze i stanie pogody w całym kraju.

Gdy np. w północnej części Rumunii leży pokrywa śnieżna grubości ponad 40 cm. w Konstancy panuje wymarzona pogoda wiosenna.

Ciepłe wiatry południowe spowodowały niezwykle o tej porze roku ocieplenie.



Na wodę splaya statek niem. organizacji wczasów robotniczych.

Złodzieje z humorem

Dwaj nieuchwytni dotąd włamywacze w miejscowości Komaron na Węgrzech, dali dowód niezwykłego zuchwalstwa, a przy tym dużej dozy humoru.

Włamywacze ci dostali się w nocy do gmachu sądu, rozpruli kasę w gabinecie przewodniczącego, posługując się przy tym tlenem i przywłaszczyli sobie znajdujące się tam depozyty pieniężne, oraz pewną ilość rozmaitych klejnotów, zdeponowanych w kasie jako dowody rzeczowe odnoszące się do kilka spraw.

Opróżniwszy kasę zostawili list — który napisali na znajdującej się w gabinecie maszynie. List zaadresowali do przewodniczącego sądu i napisali, że proszą o wybaczenie, a w razie gdyby ich aresztowano — o łagodny wymiar kary, ponieważ to co ukradli postanawiają obrócić wyłącznie na wino i koniak, aby nieustannie pić za zdrowie przewodniczącego sądu i sprawiedliwości.

HUMOR

- Pański pies mnie ugryził!
- Musiałeś go udeżyć lub podrażnić!
- Wcale nie! Ja go tylko podniosłem za ogon.

24

J. F. WITKOP Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

Przygoda w Paryżu

Powieść współczesna

Poza tym był zaciekawiony, oczywiście, do czego w znacznym stopniu przyczynił się wygląd nieznanego. Doszedł do przekonania, że go nie zna, ponieważ z pewnością zachowałby w pamięci tę wyjątkowo charakterystyczną głowę, gdyby ją kiedykolwiek widział.

— Kols jestem przedstawił się nieznanemu, gdy Soederlund się zbliżył. — Zwróciłem na pana uwagę, jako handlarz twarzy ludzkich.

— Rzadki zawód — odparł Soederlund. — O ile się domyślam, pan chce kupić moją twarz.

— Tak jest — odpowiedział Kols.

Soederlund uznał, że w tych warunkach wymienianie własnego nazwiska jest zbędne.

Kols wywarł na nim dodatnie wrażenie — tak dalece dodatnie, że dziwił się w duchu. Uczucie niechęci w przewidywaniu tego spotkania rozwiało się dawno; początek znajomości był niezwykle i bardzo zabawny.

— W jaki sposób pan przeprowadza tego rodzaju operacje handlowe? — zapytał „łowcę twarzy”.

— O, to jest bardzo proste, panie...

— Brown.

— Panie Brown. Nadmienię, że za to może na-

mi zaproponować sto pięćdziesiąt do dwustu franków.

— Cena niewielka — uśmiechnął się Soederlund.

Kols obrzucił go od stóp do głów badawczym spojrzeniem jak taksator lombardu oceniający przed przyjęciem w zastaw rzeczy.

— W takim razie przepraszam. Omyliłem się widocznie. To mi się rzadko zdarza. Jeszcze raz przepraszam najmocniej, że pozwoliłem sobie trudzić pana, a szkoda, bo takiej drugiej twarzy prędko nie znajdę.

— Zły kupiec z pana, jeśli pan tak lekko rezygnuje z interesu.

— Bardzo niechętnie to robię, panie Brown, ale widzę, że z tego nic nie będzie. — Westchnął.

— Spróbuję szczęścia w innym miejscu, chyba pojedę na wyścigi...

Widać było, że naprawdę chce odejść. Był wyraźnie zakłopotany jak człowiek, który zaczął kogoś na ulicy w przeświadczeniu, że to jest jego znajomy i stwierdził po chwili, że się pomylił.

Lecz Soederlund nie chciał go puścić. Postanowił dowiedzieć się przynajmniej, na czym polega ten osobliwy handel.

— Zaraz panie Kols, na wyścigi jeszcze za wcześnie! Dlaczego pan sądzi, że sprawa nie dojdzie do skutku? Przecież nie dałem odmownej odpowiedzi. Zgodził się pan jednak, że jako strona zainteresowana, muszę wiedzieć, o co chodzi właściwie. O cenie później pogadamy.

— O, nie, nie, proszę pana! — zawołał Kols.

— Jeszcze raz przepraszam najmocniej. Prawdopodobnie wprowadziło mnie w błąd to, że spotkałem pana w tej restauracji. Teraz widzę... Nie proszę pana, pan się nigdy nie zgodzi.

— Żarty na bok! — powiedział Soederlund, któremu ten dziwak co raz więcej się podobał.

Niech pan mówi otwarcie, o co chodzi... A może to jest coś nie bardzo zgodnego z prawem?

— Uchowaj Boże! — zawołał Kols. — Waleś się od paru lat niemal po całej Europie, bywałem nieraz w bardzo ciężkich tarapatkach, ale nigdy nie zrobiłem nic, czego mógłbym się wstydzić. Żąda pan szczerości, no to powiem, że gdym ujrzał pana w tej knajpce, tom pomyślał z początku, że to jest jeden z tych, których w naszej branży nazywamy „ludźmi w cieniu”. Nie jest to bardzo pochlebne, ale już przeprosiłem pana i jeszcze raz przepraszam.

— Nie slyszalem takiego określenia — wtrącił Soederlund. — Proszę wytłumaczyć trochę dokładniej, kogo wy nazywacie „ludźmi w cieniu”.

Pomyślał przy tym, że jako uśmiercony przez dzienniki i nie mogący sprostać tej pomyłki z braku dowodów osobistych, a oprócz tego podszycujący się pod cudze nazwisko Browna, jest właśnie typowym okazem takiego „człowieka w cieniu”. Zaniepokoił się nawet. Chciałby popatrzeć teraz w lustro i sprawdzić, czy istotnie rysy jego twarzy nabrały osobliwego wyrazu właściwego ludziom tej kategorii.

— „Ludzie w cieniu”? — powtórzyła Kols. — Ogólnie biorąc, to są ludzie bez jutra. Dzień minął i dobrze, a co będzie jutro — nie wiadomo. Odmian tych ludzi jest dużo. Na przykład, są tacy, którzy żyją tylko z tego, że umieją się zachowywać w towarzystwie i ubierają się dobrze. Ci niby to pracują w tak zwanych „Biorach obsługi dżentelmeńskiej, w „Pogotowiu brydżowym” lub naciągają łatwowiernych, ale ostrożnie i na stosunkowo drobne kwoty, bo wtedy poszkodowany machnie ręką i w najgorszym razie nie odkloni się takim panu. W tłumie odróżnić takiego „ptaka niebieskiego”. Mam wyrobione oko.

(Ciąg dalszy nastąpi)